

W poszukiwaniu utraconej wielkości.

Monika Bednarczuk, Monika Rudaś-Grodzka

**Monika BEDNARCZUK,
Monika RUDAŚ-GRODZKA**

W poszukiwaniu utraconej wielkości

Oś południkowa: marzenie o imperium

W atmosferze nasilających się haseł faszystowskich w Europie, po zaatakowaniu Abisynii przez Włochy, realizujące swoje spóźnione marzenia kolonialne, po *Anschlussie* Austrii, Wojciech Wasiutyński, narodowo-radykalny publicysta, konstatawał: „Polska leży nie tylko w pasie równoleżnikowym wielkich narodów, leży także w pasie południkowym, w zespole właściwej środkowej Europy”¹. I zaznaczał:

Tylko małe narody ograniczają się do obrony swej niepodległości do utrzymania swej państwowości sojuszami. Wielkie narody idą w świat z wielkimi ideami [...]

Nie wolno narodowi, który chce być wielki, a naród Polski musi być wielki, gdyż na naród mały nie ma w tym punkcie Europy miejsca, zajmować pozycji biernej [...] trzeba stawiać sprawę i z czym chcemy iść, czego chcemy od świata, co chcemy innym narzucić.

Wasiutyński pisał dalej o wielu „małych” narodach, którym przewodzić miała Polska, od Estończyków i Litwinów, poprzez Czechów i Rumunów, po Serbów i Chorwatów. Rok wcześniej Stanisław Piasecki ubolewał nad rozmytymi – jak oceniał – albo nazbyt faszyzującymi, albo katolickimi rodzimymi koncepcjami, niezdolnymi przyciągnąć jugosłowiańskich ani w ogóle bałkańskich narodowców, i postulował, podobnie jak Karol Stefan Frycz, dopracowanie własnych propozycji, które stałyby się ideą atrakcyjną dla Słowian, konkurencyjną wobec hitleryzmu,

¹ W. Wasiutyński *Zadania Polski w świecie*, „Ruch Młodych” 1937 nr 6. Por. W. Kwasięborski *Polski romantyzm polityczny*, „Ruch Młodych” 1935 nr 1. Wszystkie podkreślenia w tekście – jeśli nie zaznaczono inaczej – nasze, M.B. i M. R.-G.

święcącego triumfy w Europie Zachodniej i Południowej². Przekształcając niemiecką koncepcję *Mittleuropcy*, ideolodzy „Wielkiej Polski” marzyli o własnej hegemonii w tej części kontynentu³, zgodnie z tezą, że „Polska musi stworzyć barierę od Bałtyku do Śródziemnego Morza [...] ogarniać północ i południe”⁴.

Wobec nasilających się hasel imperialnych i faszystowskich, wobec bolesnej świadomości zagrożenia ze strony dwu politycznych, mentalnie obcych, gigantów i własnej słabości, zarówno militarnej, jak tożsamościowej, żywy obiekt zainteresowania polskich nacjonalistów (i nie tylko) stanowić zaczęły południowe, bałkańskie ludy. I właśnie fascynacja nimi stanowi odzwierciedlenie poszukiwań nowej osi geograficznej i zarazem ideologicznej: mianowicie osi „południkowej”, jako próba zmiany obowiązującej dotąd perspektywy aksjologiczno-politycznej z horyzontalnej (opartej na linii Wschód – Zachód) na wertykalną (Północ – Południe). Dotychczasowy układ polityczno-geograficzny tworzył podział świata nie do przyjęcia, układ zabójczy, w którym Polska straciła swój byt polityczny. Zaś możliwość harmonijnego pogodzenia tych kierunków w sensie symbolicznym czy kulturowym *de facto* nie istniała. Polsce przypadała w nim bowiem rola szczeliny, usko-ku, depresji, miejsca nieistotnego/nieistniejącego.

„Sen o potędze” z lat trzydziestych XX wieku o przekształceniu roli Polski na kontynencie i dowartościowaniu się był kolejną wersją mitu słowiańskiego, poszerzonego o narody ugrofińskie, nawet romańskie, w której punktem odniesienia stały się nacje bałkańskie: mniej „skażone” zachodnią kulturą, wolne od kompleksów, silne i szczęśliwe w nieświadomości ewentualnych „braków”. Owa wizja imperium słowiańskiego, sięgającego od Bałtyku po Morze Śródziemne, zakłada hegemonię Polski, analogiczną do jej niegdysiejszej mocarstwowej pozycji⁵. Myślą przewodnią było jednak zaczerpnięcie nowych mocy z zapomnianych, pobratymczych, magicznie niemal traktowanych źródeł z południowych terenów Europy.

2 S. Piasecki *Zadanie, które nas czeka*, „Prostu z mostu” 1936 nr 46; K.S. Frycz *Na widowni (Europa Środkowa musi być polską, nie niemiecką...)*, „Myśl Narodowa” 1938 nr 51. Frycz przypomina o ideałach jagiellońskich – zjednoczeniu wolnych i równych narodów, co ma szczególny wydźwięk po *Anschlussie* Austrii. Por. A.D. *Catena Mundi (Rzecz o Półwyspie i światopoglądzie bałkańskim)*, „Myśl Narodowa” 1938 nr 54.

3 Zob. prace J. Partscha *Central Europe* (1903) i *Mittleuropa* (1904) oraz Friedricha Naumanna *Mittleuropa* (1915).

4 J. Danar *Europa Środkowa a Polska*, „Falanga” 1938 nr 43; por. tamże, *Polska Trzech Mórz*, „Falanga” 1938 nr 42.

5 Zob. J. Bielatowicz *Refleksje z podróży na Balkany*; S. Szukalski *Ku Sławii przez Unię Młodych*, „Krak” 1937 nr 1; W. Biegański *Problemy sztuki narodowej*, Warszawa 1937, s. 16; *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*, oprac. B. Piasecki, Warszawa 1937, s. 15-16; W. Staniszkis *Tworzymy styl nowej Polski*, „Falanga” 1938 nr 46.

Oś równoleżnikowa: między Scyllą a Charybdą

Układ równoleżnikowy, dominujący w czasach nowożytnych, wyznaczający kierunek Wschód – Zachód, stanowił punkt odniesienia dla mieszkańców Europy. Wiązał się on z negatywną mityzacją Słowian i Słowiańszczyzny. Wiążące się z tym stereotypy i wyobrażenia poparte dyskursem społecznym, wymusiły częściową zgodę w tej sprawie samych Słowian. W czasach encyklopedystów, w wieku XVIII wielu zachodnich myślicieli dowodziło nieoryginalności, wtórnego charakteru Słowian, skazanych tym samym na kopiowanie „starszych”, lepiej zorganizowanych, pełnoprawnych europejskich narodów⁶. Dowodzili oni także, że z przyczyn geograficzno-klimatycznych oraz psychofizycznych Słowianie nie są zdolni osiągnąć stanu wiedzy obowiązującego w kulturze Okcydentu, ani wykształcić własnych form uprawiania nauki czy sztuki. Polska, i słowiańska część kontynentu, stała się w potocznym odczuciu „E u r o p ą b e z w ł a ś c i w o ś c i”. Odrodzenie słowiańskie – budzenie się ducha słowiańskiego w Europie Środkowo-Wschodniej, jakie miało miejsce na fali romantycznych poszukiwań tożsamości narodowych czy walk narodo-wyzwoleńczych, odzwierciedla również złożony problem różnicy i asymetrii kulturowej. Przez wieki zachodnia kultura rozumiała siebie mianowicie jako wzór, który rozprzestrzenił się i słabnął na kresach swego oddziaływania. W tym ujęciu kultura środkowoeuropejskiej, znajdującej się prawie na granicy tak usystematyzowanego świata, przypadła rola naśladowcy, prymitywnego odbicia. U podstaw okcydentalnej kultury opartej na przeciwstawieniu wzoru i kopii tkwiło też dążenie do podziału i hierarchii, wyrażające się w mechanizmie „symetrii umniejszającej”. Im dalej od centrum, tym mniej elementów wspólnych z ogniskiem. Atrybuty przyznawane Słowianom stwarzały wrażenie nieistotnych, a wytwory peryferyjnej kultury były niby-symetryczne, acz nieskończenie gorsze⁷. Degradujące rozumienie siebie powoduje paraliż woli i zaburzenie poczucia tożsamości, lecz zostało przyjęte przez Polaków jako „prawda historyczna”. Sami zgodzili się na podział, w którym przypadła im jedynie ułomność i defekt, utrwalając obraz słowiańskich niewolników skazanych na wieczną imitację. Utrzymywana przez siebie i Zachód w stanie mętności, Słowiańszczyzna nie potrafiła się zdefiniować.

Literatura oraz publicystyka doby romantyzmu ukazują narastanie i trwanie problemu wewnątrznie sprzecznej autoewaluacji Polaków wobec idealizowanej jako

⁶ Na ten temat zob. M. Rudaś-Grodzka *Słowiańszczyzna. Pamięć i zapomnienie w wykładach paryskich A. Mickiewicza i powieściach J.I. Kraszewskiego*, „Konteksty” 2003 nr 1-2; też *Europejska przygoda Słowian w świetle „Prelekcji paryskich” Adama Mickiewicza. Słowiańszczyzna zniewolona*, w: *Romantycy i Europa. Marzenia. Doświadczenia. Propozycje*, red. M. Piwińska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2006. Por. A. Witkowska „*Ja, głupi Słowianin*”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980; M. Bobrownicka *Antyteza słowiańsko-europejska. Z problemów stereotypu*, w: *Kategoria Europy w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki, Wydział Polonistyki UW, Warszawa 1992.

⁷ Zob. E.W. Said *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, PIW, Warszawa 1991.

doniosła, oryginalna i twórcza kultury zachodniej Europy, spadkobierczyni tradycji antycznej. Krystalizująca się od XVIII wieku polska tożsamość skazana została na poczucie niepełnowartościowości, trawiące „duszę słowiańską” niczym śmiertelna choroba, nie pozwalająca ani żyć, ani umrzeć. Jednakże kompleks niższości i towarzyszące temu cierpienie wykształciły mesjanistyczne, kompensacyjne przeświadczenie o moralnej wyższości. Turbiną napędzającą tę maszynię mesjanistyczną wydaje się tu mit o słowiańskiej „młodszości” cywilizacyjnej, wyznaczającej jej misję „zbawienia” Europy, „przeżartej przez zepsucie moralne i polityczne”. Oparty na religijnych fundamentach mesjanistyczny projekt wyrażał masochistyczną naturę Polaków, ale formy, jakie przybierał wynikały przede wszystkim z logiki Zachodu, tworzącej degradujący jedną stronę układ.

Ze złożonej i niekorzystnej sytuacji Słowian zdawał sobie sprawę Mickiewicz, który próbował przybliżyć Europie Zachodniej fenomen owej grupy: gorzej zorganizowanej, „podbijanej”, „tępionej”. N i j a k o ś ć i „n i ż s z o ś ć” Słowian miała brać się po części z ich rolniczego trybu życia. W jego ujęciu zatartej historii Słowian, celowo pozbawianych odrębności, chociażby poprzez unikanie nazw poszczególnych szczepów oraz mieszanie ich z innymi ludami barbarzyńskimi, pobrzmiwa zapowiedź nieklasycznej historiografii i nowoczesnego myślenia, dążącego do wbicia się pod powłokę wizji dziejów zdominowanej przez zwycięzców⁸, niszczącej każdą napotykaną odmiennosc. Po stronie najeźdźców znajdowała się potwierdzająca ich wyższość i władzę potężna historia, cywilizacja i surowe prawa logiki. Po stronie Słowiańszczyzny była tylko jej nieokreśloność, którą po konfrontacji z silniejszymi militarnie obcymi wchłaniała sfera zapomnienia. Nieliczne pamiątki świadczyły o niskim poziomie cywilizacyjnym Słowian, którym oferowano poprzez podbój awans kulturowy.

Ważnym motywem refleksji o niższości i powodem kompleksów wobec „męskiej”, zwartej, prężnej Europy Zachodniej była rzekoma, wynikła z rolniczego trybu życia i przewagi żywiołu chłopskiego, słowiańska bierność. Słowiańszczyznę traktowano przez wieki jako rezerwuar siły niewolniczej. Niewolnik zaś, konstrukcja warunkująca istnienie „pana” i obywatela, to też wytwór kolonizacyjnego dyskursu⁹. Mickiewicz próbował przewartościować negatywny stereotyp, upatrując w owej pasywności pewnego, możliwego w przyszłości do zrealizowania, potencjału¹⁰. Jego wizja Słowiańszczyzny jako przestrzeni zawierającej w sobie ukryte pokłady wielkich mocy i sił stała się fundamentem snów o potędze w dwudziestolecu międzywojennym.

⁸ Odwołujemy się do sformułowania George’a Orwella (*Historię piszą zwycięzcy...*, w: *tegoż I ślepy by dostrzegł. Wybór esejów i felietonów*, przeł. B. Zborski, Kraków 1990).

⁹ Zob. P. Vidal-Naquet *Czarny łowca*, przeł. A. Wolicki, Prószyński i Sk-a, Warszawa 2003, s. 231.

¹⁰ A. Mickiewicz *Dzieła*, t. X, Czytelnik, Warszawa 1955, s. 176-177.

Przewartościowanie układu przestrzennego

Dominacja „wertikalnego”, równoleżnikowego paradygmatu, narzucającego „nijakiemu” w istocie „środkowi” konieczność definiowania się poprzez odniesienia do Rosji lub zachodniej Europy, pozostawiała Polakom nader ograniczony zasób sposobów wyjścia z *limba* jej nieokreśloności: albo poprzez – zgodne z logiką Zachodu – uznanie własnej niższości, albo poprzez kompensacyjne przekonanie o moralnej wyższości nad „zgniłym”, urbanistycznym, zsekularyzowanym Okcydentem, a z drugiej strony nad „barbarzyńską” Rosją.

Trzeba zaznaczyć, że w latach 30. i 40. XIX wieku przedstawiciele literackiej grupy *Ziewonia*, działającej w Galicji, próbowali stworzyć alternatywny program wobec układu Wschód – Zachód. Kładli nacisk na swoistość dziejów Polski, na ich odrębność w stosunku do dziejów Europy Zachodniej. W przeciwieństwie do Mickiewicza nie widzieli możliwości aliansu Zachodem. Rosję z zaś postrzegali jako zagrożenie dla wspólnoty narodów słowiańskich. Propagowali oni ideę wspólnoty narodów słowiańskich mających w przyszłości zaistnieć w dziejach Europy jako Europa Słowian. Ziewończycy przeciwstawili idyllicznej, Herderowskiej wizji Słowiańszczyzny, własną opowieść o heroicznej, bohaterskiej, „przedpaństwowej” wspólnocie Słowian – wojowników. Inspiracją dla ich nowego obrazu silnej, nieskażonej zachodnią cywilizacją, Słowiańszczyzny były ich tłumaczenia dawnych zabytków Słowiańszczyzny (*Słowo o pułku Igora, Rękopis Królodowski*) i serbska poezja ze zbioru Vuka Karadzicia (1787-1864), wydanej po raz pierwszy w 1814 roku¹¹. W ich utworach opiewających wielkość, siłę, pierwotność słowiańskich herosów odnajdujemy marzenia o wielkim imperium Słowian zjednoczonych pod przewodnictwem Polaków¹².

Dopiero w okresie w dwudziestoleciu, kiedy to w formie hasel mocarstwowych odżywa Mickiewiczowska teza o potencjale Słowian, ich doniosłym przeznaczeniu, pojawia się nowa formuła geograficzna zmieniająca dotychczasowy układ na horyzontalny¹³. Ważnym jej elementem staje się pozytywnie waloryzowana kategoria środka. Zrywa ona z popularnym swego czasu postulatem zjednoczenia

11 Z. Niedziela *Słowiańskie zainteresowania pisarzy lwowskich w latach 1830-1848*, PWN, Warszawa 1996, s. 54

12 Patrz: M. Ruszczyńska *Ziewonia*, Zielona Góra 2002, s. 97

13 Acz przecież w Dwudziestoleciu toczyła się też gwałtowna polemika z Mickiewiczem i Słowackim, by wymienić *Zarazę w Grenadzie* J.N. Millera, ale również teksty S. Szukalskiego i J. Stachniuka. Zob. też L. André *O bezdziejowości w poezji. Rzecz o Adamie Asnyku*, F. Hoesick, Warszawa 1930, s. 103, 145. – W łonie narodowych radykałów częste były postawy proromantyczne: „W polityce nie można być przyrodnikiem. Rozumiał to doskonale Mickiewicz [...] Filozofia Mickiewiczza przywiązywała głęboką wagę do natchnienia. [...] Człowiek uzyskuje pełnię człowieczeństwa tylko w związku z narodem. [...] Prawdę Mickiewiczowską o człowieku czynu realizuje współczesny nacjonalizm polski” (M.R. *Aktualna księżka*, „Ruch Młodych” 1935 nr 2).

Słowian pod sztandarem panslawizmu, bo ten oznaczał zagarnięcie, bezwzględne wchłonięcie innych słowiańskich tożsamości przez „większą” głowę Słowiańszczyzny – Rosję. Przeciwnie, jest dążeniem do wyrwania się z kleszczy Zachodu i Rosji, więc występuje jako słowianofilstwo pod przywództwem duchowym i militarnym Polski, oparte na mesjanistycznych oraz misjonistycznych koncepcjach romantyków¹⁴, a wzorowane na idei *Mitteleuropy*.

Przestrzeń peryferyjnego bądź „środkowego”, nieokreślonego *limba* czy piekła geopolitycznego i cywilizacyjnego, zmienia się oto w publicystyce i literaturze dwudziestolecia międzywojennego powoli (na krótko) w p r a w d z i w e, w a ż n e, p o z y t y w n i e w a r t o ś c i o w a n e c e n t r u m, zdolne kreatywnie i wiążąco oddziaływać na sąsiedztwo.

Dotychczasowa geograficzna egzystencja Polaków była zawieszona między paternalistyczną, słowiańską Rosją, niechętną elementom zakorzenionej w polskiej tożsamości łacińskiej tradycji a germańsko-anglosaskim światem, określającym i zdobywającym świat i uznającym słowiańskie nacje – z wyjątkiem Rosji – za niegodne partnerskiego traktowania. Rosja zaś w dwudziestowiecznym narodowo-katolickim paradygmacie to specyficzni Słowianie: cywilizacja o deprecjonowanych walorach żeńskich, takich jak wrażliwość, łagodność, a jednocześnie gwałtowność, histeryczność, nieumiarkowanie, „konwulsyjność” – wynikię z orientalnej labilności. Odczytana przez ten pryzmat kultura zachodnia jest „typem przenikającym, ekspansyjnym, posesywnym”, zaś rosyjska – „absorpcyjnym”, pochłaniającym, „poddającym się”¹⁵. Cała „męskość” skupiała się w carze, pisał jeden z licznych antysowieckich komentatorów – „C a r r u n ą ł, r u n ę ł a m ę s k o ś ć. Pozostała tylko b e z w z g l ę d n a k o b i e c o ś ć”¹⁶.

¹⁴ „W wyszydzanym i potępianym przez pozytywistów, a później przez dziecko pozytywizmu, autora *Mysli nowoczesnego Polaka*, mesjanizmie kryła się idea *Wielkości Narodu*, wypływająca z poczucia duchowej potęgi, ze szczytnej ambicji związania dążeń i celów swojego narodu z całością cywilizacji chrześcijańskiej, z jej źródłem i celem – Z Bogiem. [...] Nasz romantyczny mesjanizm przybrał postać politycznie i psychicznie szkodliwą, stwarzając wizję cierpiętniczej, odkupującej winy ludzkości, Polski. Ale [...] przebijała w ideologii naszego romantyzmu myśl zdrowa i potężna, przebijała, jeśli to można tak nazwać – m i t w i e l k i e j P o l s k i” (W. Kwasiński *Polski romantyzm polityczny*). Analogicznie widzi związek romantyzmu i idei Wielkiej Polski Włodzimierz Pietrzak (*Romantycy*, „Młoda Polska” 1937 nr 1). Zob. też k. *Poszukiwanie wielkości*, „Falanga” 1938 nr 35.

¹⁵ Zob. W. Stiepanienko „*Kobiecość*” i „*męskość*” w postrzeganiu kultury sąsiadów, „Kultura i Społeczeństwo” 1991 nr 2, s. 77; R. Dmowski *Mysli nowoczesnego Polaka* [1903], wpraw. N. Tomczyk, wyd. 11, Norton, Wrocław 1996, s. 41-60; M. Zdziechowski *Wpływy rosyjskie na duszę polską*, w: tegoż *Wybór pism*, wyb., oprac. i red. M. Zaczyński, Znak, Kraków 1993, s. 483-514; tegoż *Eurazjatyzm rosyjski*, w: *Europa, Rosja, Azja. Szkice polityczno-literackie*, Warszawa et al. [1922], s. 274-290; M. Bierdiajew *Nowe średniowiecze*, przeł. M. Reutt, Warszawa 1936, s. 140-145.

¹⁶ I. Szutowicz *Demonizm nad Polską i Europą (rzecz o bolszewizmie)*, Przemyśl 1931, s. 65-66.

Erraty

Rozdarta, zawieszona w przestrzeni ścierających się, opozycyjnych wartości, niejako zaocznie pozbawiona znaczących, upragnionych walorów, Polska zaczyna poszukiwać nowych sposobów kuracji na nowej osi: południkowej. Nagły wpływ sympatii dla dotychczas marginalizowanych, zapomnianych „braci” objawiał się głównie w formie relacji z wypraw, przewodników, reportaży i felietonów. Zainteresowanie dla bałkańskich Słowian wydaje się ponadpartyjne: dzielali je (z rozmaitych powodów i w różnym stopniu) m.in. antysemita i nacjonałści¹⁷, reprezentanci katolickiej prawicy, propaństwaowcy o sympatiach lewicowych oraz pacyfiści.

Bałkany, jawiące się jako pożądana alternatywa wobec narzucanego przez wieki ładu, interpretowane były w dyskursie „propołudniowym” magicznie, by nie rzec: mitycznie. Jako mniej „skażone” zachodnią kulturą były wolne od poczucia niższości, zdolne rozwijać się w określonym przez siebie – a nie innych – kierunku, bez ciągłej, destrukcyjnej w rezultacie, autokontroli i przymusu odnoszenia się do opinii samozwańczych nauczycieli-autorytetów. Wynikiem tego niezaburzanego przez zewnętrzne wpływy, przynajmniej nie nazbyt głęboko, rozwoju jest specyficzny typ człowieka. Kontestowaną polską nijakość, pokrewną miałość mazowieckiego piasku, wobec ludów zachodnich z jednej strony, oraz pełnych potencjału Słowian południowych, znakomicie ilustruje wrażenie Pruszyńskiego:

[Niemcy] To najlepsze wojsko. [...] Przez skórę tego żołnierza czuje się intelektualistę, człowieka wykształconego. Będą grali w kantynie Szopena i Mozarta, i Griega. [...] Żołnierz niemiecki czyni wrażenie maszyny mądrej, sprawnej, cudownie opanowanej. Jugosłowianie czynią wrażenie wspaniałej ludzkiej bestii. [...] żołnierz półprymitywny, radosny w mordowaniu, łowiecki, wypełniony nie spiłowanym cywilizacją instynktem. [...] Jugosłowianie to coś młodego, co jeszcze przedwczoraj zdawało się chodzić na czworakach i chleptać świeżą krew. [...] Cóż, nasi jasnowłosi Słowianie. Coś, co nie jest jeszcze niemiecką mądrością, a nie było nigdy serbską zażartością! Coś co okrutne, będzie tylko ponure. Waleczne nie będzie mądrym. Coś, co jednym tylko najwięcej będzie znaczyło swój przechód tędy: ścieleniem swych trupów. [...] Użyźnicie te jałowe i dalekie grunta, ten piach, pod wierzby tylko, jak na Mazowszu, zdatny, biedną mierzwą własnych ciał. [...] nie było was także aż takiej liczby nawet, żebyście tu mogli stać się wielcy jak nie myślą waszą, jak nie potencjałem walki, to chociaż ogromem poległych.¹⁸

¹⁷ Nacjonałści z różnych ugrupowań, także neopogańscy i „osobni”, np. fascynujący zarówno Jana Wiktora, jak Jana Bielatowicza, publikujący niekiedy w „Prostu z mostu”, krótko zbliżony do „Zadrugi” Stanisław Szukalski.

¹⁸ K. Pruszyński *W czerwonej Hiszpanii* [1937], Czytelnik, Warszawa 1997, s. 254-255. Podobnie zapytywał Jana Wiktora jeden z polskich emigrantów: „Czyż Polska za granicą, to nie granit, ale sterty sypkiego piachu wichrem przenoszone z miejsca na miejsce, aby ginął bez śladu?” (*Od Dunaju po Jadran*, Lwów–Warszawa 1938, s. 13). Trzeba zaznaczyć, iż Pruszyński postrzegał południowosłowiańskiego człowieka nie tylko w aspekcie *sui generis* „barbarzyństwa”. W artykule *Balkan Balkanu* („Słowo” 1938 nr 227) dostrzega jego inteligencję i europejskość, mimo gospodarczego i kulturalnego zacofania regionu: „Człowiek nachylony nad kielnią podnosi ku nam

Widzimy tutaj, iż uznanie Południa za kontrapunkt sprowokowane było przez binarny, niekorzystny układ oparty na przeciwstawieniu: Wschód – Zachód. Południe jako nowy cel i równocześnie punkt odniesienia to szansa na wydobycie się ze „szczeliny”, z „depresji” symboliczno-geograficznej. W licznych propozycjach kulturowo(-politycznych) pojawiają się „jugosłowiańskie” albo „bułgarskie” zalety. Energia południowego Słowianina staje się godnym podziwu i zazdrości skarbem, z ł o t y m r u n e m, ż y c i o d a j n y m ź r ó d ł e m, w którym pokłada się nadzieję na przebudzenie i wzmocnienie Polaków. Wszak są pobratymcami owej „wspaniałej ludzkiej bestii”. *Homo balcanicus*: „żołnierz półprymitywny, radosny w mordowaniu”, chlepczący świeżą krew wyrasta tu na herosa słowiańskiego.

Słowiańskie Południe

Racji, dla których apoteozowano Południe, jest wiele: natura, człowiek, tradycja, sukces ekonomiczno-polityczny. Natura Południa jest spektakularna i „arcy-słowiańska”. Istniał jednakże bardzo poważny rozdźwięk między wyobrażeniem Bałkanów a rzeczywistością polityczną. Kocioł bałkański należał do najbardziej niebezpiecznych rejonów świata. Tu krzyżowały się interesy wielkich mocarstw Europy, tu doszło do wybuchu I wojny światowej. W wyobraźni Polaków i ich narracji pozostał teren miejscem niezwykłym, idealnym, niemal baśniowym. Bułgaria nocą uderza swym podobieństwem do raju. Jan Wiktor ma wrażenie, że „ziemia się otwarła, czy pękła nagle, rozsadzona nadmiarem światła”, a nowy, budzący skojarzenia ze starotestamentowym, „słup ognisty” rozlał purpurę na niebo i okolicę. Tak samo płomienni są wedle tej relacji autochtoni. Dla Haliny Siennickiej odbiciem charakteru bałkańskiej Słowiańszczyzny jest rzeka Sava, która „nie lęka się skoku, tętni młodym życiem, szumi, pryka i pędzi, wciąż młoda, nowa i sił pełna”. Dalszy opis Adriatyku dowodzi preferowania Południa, wraz z jego cechami charakterologicznymi, wskazując na zjawisko ideowego utożsamiania się Słowian Północy ze Słowianami Południa:

Drogi jest nasz Bałtyk [...], ale najdroższe, niezapomniane pozostanie zawsze wrażenie gorącej, ciężkiej, omdlejącej fal słowiańskiego morza – Jadrano. Układając się miękko w ciepłym przegubie zatoki, spokojny i łagodny, jak dusza słowiańska, stroi się w słońcu we wszystkie barwy [...].

twarz, nie otępiała, ale przeciwnie, rozumną i myślącą. To właśnie uderza najprzykrzej. To nie jest człowiek, który nie wie, nie rozumie, który się godzi. To nie jest kulis, rab, niewolnik. Jeśli cechą „człowieka Wschodu” jest poddanie się woli Losu, to ten człowiek nie jest człowiekiem Wschodu. [...] Chyba zdaje sobie sprawę, że jego praca mogłaby być nie tylko lepiej opłacana, ale mogłaby być jeszcze i zużyta godniej, pożyteczniej, cenniejsz [...].” Cyt. wg *Wybór pism publicystycznych*, wyb. i przygot. do druku Z. Haraschim-Gutkowska, Kraków 1966, t. 1, s. 316. Na fragment ten zwróciła nam uwagę Aleksandra Chomiuk.

Erraty

Lecz niechaj je podrażni burza północna, lub Jugo pustynne zbuntuje, uśpiona na dnie potęga skacze i zrywa się do boju. A wówczas biada śmiałkowi, który na drodze stanąć się poważy! Fala, niby szalony i oślepy olbrzym, toczy się po wzdętej toni [...], miecie statki o brzeg, rwie i kęsa skały. [...] kochać cię trzeba, morze słowiańskie – za twą barwę, za ciepło, uśmiech twój, potęgę i namiętne gniewy [...] za to, iż żywą cząstką jesteś prastarej kolebki cywilizacyjnej świata.¹⁹

Ideałem piękna jest wybrzeże dalmatyńskie oraz górską wodą, „błyszcząca jak srebro, [...] jak szampan upajająca”²⁰. „Klejnotem bez ceny” są jeziora Plitwickie, dostarczające doznań niemal epifanicznych, bo przecież Jugosławia „ma tylko jedno – ale za to najwyższe zastosowanie z bytów ziemi – ma cenę, wagę i wartość piękna doskonałego”²¹. Pozorna zatem okazuje się jałowość skalistej, dzikiej części jej terytorium. Pustynny „kraj grozy, śmierci i dezolacji, warunkuje, rodzi endemiczne zamięłowanie do rzeźby”. Naga, jałowa ziemia „zakwita strzelistością greckich i rzymskich kolumn”²². Wielość pejzaży, w których Polacy upatrują ideału, wskazuje, że nie o same krajobrazy, ani nawet o ludzi tutaj idzie, lecz o miejsce, które jest magiczne. Niezależnie od stopnia żyzności ziemi, charakteru krajobrazu, sam kontakt, pobyt, zetknięcie się z tą ziemią oddziałują niby cudowny eliksir.

Ponadto to magiczne miejsce okazuje się antyczną kolebką, miejscem pochodzenia i zamieszkiwania Słowian. Tradycja antyczno-słowiańska pozwala więc odzyskać wiarę w Słowian i w ich moc. Związek z dziedzictwem Grecji i Rzymu – legitymizuje istnienie Słowian w Europie, umacnia zatem ich poczucie własnej wartości, potrzebę odnowienia wspólnoty, wreszcie daje im prawo do stworzenia swojego imperium. Nawiązania do pogańskiej tradycji starożytnej z kręgu zadrużan oraz koncepcja rzymsko-cesarzskiej Europy opartej na jednej wierze i jednym porządku propagowanej przez nacjonalizm chrześcijański kierują nas na ślad prowadzący do jednej z największych idei, które kształtowały ład i system myślenia na kontynencie – do rzymskiej idei cesarstwa.

Już w wykładach paryskich Mickiewicz przedstawiał niezbite dowody świadczące o starożytności Słowian południowych. Badania nad najdawniejszymi ludami Grecji wykazały bowiem, że Słowian należy wiązać z Pelazgami, którzy znikają w historii, ale jest rzeczą pewną, że plemię przetrwało pod innymi nazwami. Ludność słowiańska zamieszkiwała nie tylko w Macedonii i Tracji, ale także i na Peloponezie. W czasach Aleksandra Wielkiego stanowili główną siłę wojskową. Następnie zostali pokonani przez cesarstwo rzymskie, a potem cesarstwo bizantyjskie przejęło

¹⁹ H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, Warszawa 1936, s. 239.

²⁰ Z. Starowieyska-Morstinowa *Kamień i woda. Wrażenia z Jugosławii*, Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań 1936, s. 26.

²¹ Tamże, s. 35.

²² Tamże, s. 14-15.

dziedzictwo Rzymian²³. Poprzez narrację, która buduje ciągłość historii Słowian na południu Europy, potwierdza Mickiewicz ich prawo do dziedzictwa starożytnego.

Nadzwyczajne, genetyczne uzdolnienia tubylców do snycerstwa zdradzają ich związki ze starożytnymi Grekami i Rzymianami²⁴. Najdobitniejszym przejawem tego pokrewieństwa jest twórczość Ivana Meštrovića, w której przejawiać się ma „słowiańska dusza”²⁵. Świetny jest również Tomasz Rosandić²⁶ – obaj uzupełniają się w oddawaniu istoty słowiańskiej, młodzieńczej witalności oraz ponadczasowej, głębokiej refleksji nad sensem egzystencji. Mesztrowića porównują polscy autorzy do „natchnionego proroka, chcącego piorunami łamać góry, rozwalać skały, aby wykuć epos słowiańskiej mistyki i bohaterstwa”. Atrybuty prac Rosandića natomiast to „zaduma, cisza tajemniczych odmětów i wewnętrzna mowa”²⁷.

Ofiarność i żarliwość *homo balcanicus* sprawiają, iż niektórzy w nim upatrują rzeczywistego spadkobiercy i wykonawcy ideowego testamentu Mickiewicza. Kiedy w relacji Jana Wiktora *Od Dunaju po Jadran* napotkany na ulicy sofijski student Methody Bozov recytuje z patosem wyuczoną na pamięć *Rozmowę* oraz fragmenty *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa*, uzmysławia przybyszom z kraju zdradę, jakiej dopuścili się oni i cały naród wobec własnego wieszczka. Oto wcześniej młody Polak zakpił z romantycznego poety jako „rupiecia”, a „kochankę” z jego utworu skojarzył z popularnym tanecznym przebojem. Bozov natomiast

na szczytach, pod niebem z Mickiewiczem toczył rozmowy, a ci usłyszeli tango z sali dancingowej. [...] Na przeciwnych brzegach, przepaścią podzielonych, stało to samo pokolenie dwóch narodów. Jedni prężący się do skoku w przyszłość z krzykiem uniesienia, drudzy karłacy duchowo, mający zgorzkniały uśmiech i drwiny. [...]

²³ Por. A. Mickiewicz *Literatura słowiańska*, wykład XVIII, w: tegoż, *Dzieła*, t. VIII, Czytelnik, Warszawa 1955, s. 228, 229

²⁴ Tamże, s. 56; H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, s. 90.

²⁵ Z. Starowieyska-Morstinowa *Kamień i woda*, s. 77; H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, s. 92.

²⁶ H. Siennicka *Uroda Jugosławii* s. 139, 141.

²⁷ J. Wiktor *Od Dunaju po Jadran*, Książnica–Atlas, Lwów–Warszawa 1938, s. 171-172. Irena Turowska określiła publikację Wiktora *Książką o tych, co kochają Polskę* („Myśl Narodowa” 1938 nr 23), podkreślając, iż wzbudza ona dumę narodową, a autora wszystko skłania do refleksji nad kondycją Polski. Alfred Jesionowski zaś uznał książkę za wyjątkową i niedocenioną przez „bonzów i kacyków literackich”; Wiktor to jego zdaniem pionier „prawdziwej, wartościowej literatury” (*Literatura młodzieżowa w Bułgarii*, „Kultura” 1937 nr 23). – Wspólnotę historii i tradycji obu narodów akcentowano wówczas chętnie. Zob. A. Hłasko Pawlicowa *Z życia teatru bułgarskiego*, „Gazeta Literacka” 1933 nr 4; W-b. *Polska a Bułgaria*, „Myśl Narodowa” 1938 nr 5; W. Burkath *U źródeł kultury bułgarskiej*, „Kultura” 1938 nr 7; tegoż *Katolicyzm w Bułgarii XVII w.*, „Kultura” 1938 nr 14; T. Parnicki *Katolicy w Bułgarii*, „Kultura” 1939 nr 35.

Erraty

Mieliśmy wrażenie, że to prorok biblijny, czy kapłan, wieszcz natchniony wyrasta z bruku, unosi się, dźwiga, staje ponad światem, wyżyn dosięga zbuntowanym czołem, wśród burzy i piorunów, przemawia do nas jakąś mową dawno zapomnianą, zagubioną, zatraconą... Słowa wieszca w ustach Bułgara były krzykiem, boleścią i błyskawicą.²⁸

Epizod ten funkcjonuje jako ostateczne, w zamierzeniu lecznicze, uderzenie. Ma wywołać ozdrowieńczy kryzys, podobnie jak pełne goryczy refleksje o kondycji polskich dzieci w zestawieniu z bałkańskimi: zadbanymi, krzepkimi, radosnymi²⁹. Bezinteresowna, niekiedy niezrozumiała miłość i troska *homo balcanicus* w stosunku do polskiej kultury zawstydzają zubożonych turystów, których wycieczka przeradza się zniechęca w lekcję. Oni zapomnieli o wizjach Żeromskiego, tutaj młodzież maszeruje zaś „zdobyczym krokiem w przyszłość”, pod znakiem orłów symbolizujących odrastające jej „skrzydła i szpony”.

Widzę polskie twarze, zgięte postacie, chude, zgarbione, widzę chłopskie dzieci zagrzebane w workach z sieczką po brodę, aby je ogrzewały, widzę cherlaki bez butów, bez koszul, gnieźdzące się w mroku, zgniliźnie, wilgoci, widzę dzieci w suterrenach wspinające się do okien, aby choć w ten sposób spojrzeć na błękitne niebo [...] widzę tam na północy pochod młodzieży wlokącej się ulicami jakby skazani na katorgę.³⁰

Południowa Słowiańszczyzna godzi ponadto naturę i kulturę, ciało i duszę, przypomina o wadze i możliwości harmonii, o roli radości życia. Ciało południowego Słowianina to kolejny argument na poparcie jego genetycznego związku z niedoścignionymi antycznymi ludami: „Jugosłowianki – to najpiękniejsze kobiety świata [...]. Ten kraj graniczy z Grecją, a ciała tych ludzi graniczą z greckim ideałem piękna”³¹. Mimo żartobliwego, nawet ironicznego wydzwisku *Etapów*, wypowiedź Wittlina wpisuje się w szerszą prawidłowość. Dalmatyńca postrzegano jako „mieszaniec najpiękniejszych pierwiastków, przyjętych z krwi Rzymian, Greków i Włochów”³². W człowieku z Północy ta konfrontacja pogłębić musi poczucie niższości: „Może się poczuć stworzeniem niedokńczonym, niedociągniętym, śmieszną i litości godną karykaturą stworu, którym mógłby być, gdyby bogowie słońca, morza, zdrowia i wesela byli łaskawszy”³³. Dostrzeżenie niedokończenia swej istoty prowokuje na poły poważne pytanie o powód niesprawiedliwego podziału darów natury między członków spokrewnionych skądinąd plemion:

²⁸ J. Wiktor *Od Dunaju po Jadran*, s. 65, 68.

²⁹ Tamże, s. 228 ff.

³⁰ Tamże, s. 151.

³¹ Tamże, s. 159-161. *Notabene*, ideał Hellady, z igrzyskami, kultem posągowego ciała i rzeźkości, tyle że w wersji bardziej żołnierskiej, przyświecał Stachniukowi w *Micie słowiańskim* (1941).

³² H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, s. 293.

³³ J. Wittlin *Etapy. Italia – Francja – Jugosławia*, Rój, Warszawa 1933, s. 160.

Rudaś-Grodzka, Bednarczuk W poszukiwaniu utraconej wielkości

Dlaczego w pewnych stronach świata udają się same dorodne, żrałe, dostałe okazy gatunku Homo sapiens, a w innych przeważnie są już zdegenerowane? Czemu przypisać krzywdę, że tylko na pewnych odcinkach naszej matki-ziemi koncentruje się i uroda ludzka, i piękno przyrody? Czemu my, na Północy, mamy nie tylko zaflęgmione głosy, ale i zaflęgmione dusze, chmurne i nieprzystępne, a oni, Słowianie Południa, śpiewają nawet wtedy, gdy płaczą? [...] Istnieją narody uśmiechnięte nawet w nieszczęściu i narody wyglądające, jak senne upiory.³⁴

Zachwyty nad urodą mieszkańców południowych krain wzmaga świadomość własnych braków, ale przecież „zaflęgmienie” i „senna upiorność” określają wszystkie nacje Północy, w tym zachodnioeuropejskie, gdyż Zachód w tym przyzmacie zupełnie znikną, nie istnieje jako odrębny byt polityczny ani kulturalny. Pozostają tylko Północ i Południe.

Oczywiście, bałkańskie krainy nie zawsze są doskonałe. Bośnia funkcjonuje poza dyskursem słowiańskim. Sarajewo w oczach podróżników jest oazą Wschodu albo dowodem niemożności pogodzenia religii i systemów społecznych, zapowiedzią wojny europejskiej³⁵, wyjątkowym przykładem przestrzeni brzydoty³⁶. Czystosłowiańskie, prototypowe są Dalmacja, Chorwacja i Serbia, wierne tradycji: eposowi, muzyce, ludowym strojom, wzornictwu³⁷. To wzór dla Polaków, szansa ich uzdrowienia, również ideowego. Po lekturze *Urody Jugosławii*, nie bez ironii nawoływał Adolf Nowaczyński, wskazując na polską „jugomanię”:

Na Zachód tedy pod żadnym pozorem w tym roku. W zamian za to na Jug, na Południe! [...] Krociowy eksodus Sarmatów nad Jadran [...]. Niech tam idą pociągi za pociągami. [...] I niech z tych pociągów wysypią się tysiące tysięcy tych, co spragnieni Słońca, Zdrowia, Piękna. [...] Niech bładzi ludzie z Północy, z Judosławii, zapełnią całe Przymurze piaszczyste Jugosławii i niech tam nabiorą rumieńców, zdrowia, krzepy, optymizmu i *joie de vivre*.³⁸

³⁴ Tamże, s. 161-162.

³⁵ W odczuciu autorki *Kamienia i wody* Sarajewo to „turecczyzna”, kwefy, wspomnienie Zosi Boskiej, historii Chocimia i Wiednia. Melanż etniczny, spojony chwilowo jednym językiem i organizmem państwowym, wywołuje refleksję o roli i źródłach konfliktów: „tu jesteśmy u dna różnic dzielących ludzi najbardziej zasadniczo, tu jesteśmy u dna sarajewskiego niepokoju [...] ten niepokój jest niepokojem religijnym” (s. 106). Autorka ma wizję pożaru (komunistycznego) w mieście, który uznaje za próbkę Europy i świata, skazanego na starcie przeciwstawnych mocy „w decydującej i już rozpoczętej rozprawie gwiazdy i krzyża” (115, 116).

³⁶ Wittlin podsumowywał: „nigdzie [...], z wyjątkiem może Sarajewa, nie widziałem wystających kości policzkowych, ani skośnych, w głębi orbit schowanych oczu, ani obrzękłych warg, ani groteskowych nosów, ani krzywych nóg...” (*Etapy*, s. 159).

³⁷ Żywotność eposu u Słowian bałkańskich akcentują Starowieyska-Morstinowa (s. 58) i Wiktor (s. 186-188).

³⁸ A. Nowaczyński *Uroda Jugosławii*, „Prosto z mostu” 1937 nr 15-16.

Geografia i płeć

Wielorakie zalety bałkańskich krewnych wskrzesiły ideę zjednoczenia Słowian. Nowa oś odniesienia pokazała zarzuconą niegdyś drogę. Podkreślać poczęto swojskość, więzy między rozdzielonymi nacjami i odbudowywać nadszarpniętą nić łączącą Północ z Południem. Język bałkańskich Słowian „budził w naszej podświadomości uspione wspomnienie pogańskiej, wspólnej dawności”³⁹. Kluczowe jest podobieństwo tragicznej historii, paralelne męczeństwo na wzór świętego Sebastiana, rany poniesione z rąk „azjatyckich najeźdźców” i wreszcie zmartwychwstanie⁴⁰. Austria z jednej strony, a islam z drugiej tłumiły świadomość Słowiańszczyzny bałkańskiej, tak jak świadomość Polski zniszczyć usiłowały próby germanizacji oraz zapędy imperialistycznej, ambiwalentnej Rosji.

Jednakże charakterystyczną cechą zwłaszcza nacjonalistycznego dyskursu imperialno-słowianofilskiego jest jego *a s p e k t g e n d e r o w y*. Na planowanej nowej mapie świata, w której Polsce (i Słowianom pod jej przywództwem) przypada należne miejsce, w nowym wymiarze kulturo-politycznym, w którym odnajduje się w pełni, znaczącą wolę odgrywa kwestia płci. Geografia determinuje jej rozumienie, a nawet tożsamość płciową. W zależności od tego, kto przejmuje w imperium władzę, płeć okazuje swój potencjał polityczny.

Wiązany z pocarską Rosją pierwiastek kobiecy, jako waloryzowany ujemnie, może zostać odrzucony i przewyciężony przez widziany na Południu potencjał męski. Rosja, niegdyś zdobywczyni „Rosjanin”, po rewolucji zatraciła cechy męskie, przeobrażając się w cywilizację o rysach „histerycznych”, żeńskich. Dlatego nie jest zdolna zmienić układu sił w Europie ani rozszerzyć swojego obszaru oddziaływania. Ten sposób argumentacji na rzecz uzdrawiającego kompleksy paradygmatu południowosłowiańskiego opiera się na tezie, iż słowiański *homo balcanicus* pozostał „męski”, czyli silny, praktyczny, trzeźwy, waleczny, zdecydowany⁴¹. Integracja Słowian Północy z Południem w imperialnym rozumieniu oznacza powstanie wielomilionowej rzeszy mężczyzn-wojowników, której przeznaczeniem jest przejście przywództwa i „zbawienie” reszty kontynentu. Słowianin wszak potrafi „walczyć o miejsce pod słońcem” – „Rusin” stworzył imperium, a Serb zjednoczył narody południowe⁴². W tym ujęciu nie rozróżnia się zresztą raczej poszczególnych grup etnicznych, upatrując w nich wcielenia „słowiańskiego ducha”⁴³.

³⁹ H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, s. 55.

⁴⁰ Tamże, s. 356. Por. J. Wiktor *Od Dunaju po Jadran*, s. 166 ff.

⁴¹ Zob. H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, s. 143; K. Pruszyński *W czerwonej Hiszpanii*, s. 255; J. Wiktor *Od Dunaju po Jadran*, s. 151-155.

⁴² A. Wacyk *Mit polski: Zadruga*, Toporzeł, Wrocław 1991, s. 31 (przy czym Rusin tutaj jest szeroko pojmowany).

⁴³ Anonim *Poeci jugosłowiańscy w przekładach Marii Znatowicz-Szczepańskiej*, „Fantana” 1939 nr 1.

Poza *stricte* politycznymi postulatami pojawiały się ujęcia stawiające głównie na kulturowy prymat Polski⁴⁴. Szukalski proponował odtworzenie języka i wspólnoty Słowian. W jego *Kraku, syn Ludoli* jeden z naczelnych bohaterów to poeta Bajbajoc, który

nie pomni, gdzie i kiedy się rodził, lub który kraj i który ze Sławiańskich narodów jest jego, mowa zaś jego ma przeciągliwe brzmienie Rusów. Nie rozumie, co znaczą słowa Ukraina, Polska, Serbia czy Czechy. Pyta [...] jaki wróg jego lud porozrywał takimi nazwami. Śpiewa o bohaterach i Bogorłach, zowiąc ich po mianie lub siole, lecz nigdy po narodowości. [...] kiedy wszystkie części rozwalonego posągu Światowieda i ludy sławiańskie będą złączone, Białorzeł ponownie zawiśnie ponad nimi, gotów do dalszych sprawunków, a Bajbajoc siądzie se u stóp Boga Jedności, by nadal plećby wieść o wielkości Sławian.⁴⁵

Jan Wiktor pomysł mocarstwa słowiańskiego wkłada w usta sędziwego rozmówcy, prezentującego projekt powieści o Polsce i Bułgarii na przestrzeni 500 lat, czyli od czasów Władysława Warneńczyka, którego wolę pragnie wcielić w czyn, łącząc dwa ogniska Słowiańszczyzny: Warnę i Gdynię, a tym samym dwa morza. Ta oś ma tworzyć linię ekspansji słowiańskiej, otwierać bramy na resztę świata⁴⁶. Inny człowiek zapewnia polskiego pisarza, że „nie ma na świecie bliższych narodów jak polski i serbski”⁴⁷, co dowodzić ma obustronnej chęci zjednoczenia i obalać zarzut narzucania innym nacjom woli Polaków. Bułgarscy polonofile, kultywujący myśl Mickiewicza, pozwalają natomiast odwołać się do jego haseł słowianofilskich w kontekście współczesnej idei Wielkiej Polski, co zresztą uczynił w pracy *Rzym a Polska w twórczości Słowackiego* J. Górecki⁴⁸.

Publicyści „Prosto z mostu” podkreślali także wspólny Jugosławii oraz Polsce „problem żydowski”, potęgę „zborowców” Dymitra Ljoticza, wreszcie nieskrywaną – jak dowodzili – sympatię polityków i społeczeństwa Jugosławii dla Piłsudskiego i Dmowskiego⁴⁹. Nie inaczej prezentowano nastroje panujące w Bułgarii, zakochanej podobno w polskiej poezji romantycznej⁵⁰. Rewolucyjne nastawienie „młodego, entuzjastycznego, rosnącego” a życzliwego polskim narodowcom ruchu jest, w opinii komentatorów prawicowych, szansą dla Jugosławii oraz zarod-

44 Tamże.

45 Stach z Warty, *Krak, syn Ludoli*, Katowice 1938, s. 10-11.

46 J. Wiktor *Od Dunaju po Jadran*, s. 78. Pisze to regionalista, w czasie II wojny światowej i później związany z lewicą.

47 Tamże, s. 178.

48 Zob. tamże, s. 250.

49 D. Ljotić *Dialog z Żydem*, „Prosto z mostu” 1936 nr 36; J. Bielatowicz *Zborowcy w Jugosławii*, „Prosto z mostu” 1936 nr 29, J. Bielatowicz *Refleksje z podróży na Balkany*, „Prosto z mostu” 1936 nr 39.

50 J. Wiktor *Od Dunaju po Jadran*, s. 38 ff.

Erraty

kiem przyszłej kooperacji nacjonalistów słowiańskich, konkurencyjnej wobec kulturowej i militarnej przewagi państw zachodnich⁵¹.

Pojawia się także drugi, rzadszy sposób genderowej, a zarazem mitycznej legitymizacji tezy o konieczności, naturalności słowiańskiego zjednoczenia. Ta metoda przesunięcia osi wyznaczającej rodzaj (samo)definiowania opiera się na bałkańskim podaniu o trzech braciach: Lechu, Czechu i Mechu, którzy tęsknili do Północy – krainy swych przodków. Przy pożegnaniu siostry Tugi (Smętnicy) wręczyli jej miecz i obiecali powrócić na Południe⁵². Wedle tej fantazji *Jugosławia jest kobietą oczekującą powrotu potężnych braci z Północy*, cierpiących jak ona, zawieszonych pomiędzy nieprzychylnymi im siłami. Żeński potencjał południowych pobratymców równie dobrze – acz, jak zaznaczyliśmy – rzadko, sankcjonuje potrzebę zespolenia się diaspory polskiej z południową. Odrwana od korzeni i starożytnego ideału północna Słowiańszczyzna, wyteściana przez samotną Tugę, poprzez zjednoczenie z „upiora” zmieni się w zdobywcę, osiągnie harmonię i właściwości idealne. Powróci do tradycji i potęgi przodków. Siostra-Jugosławia tylko z braćmi może być bowiem szczęśliwa. Słowiańska wersja kosmogonicznego mitu ma wyraźny wydźwięk płciowy: kobieta nie „splamiła” honoru rodziny, nie oddała miecza ani muzułmańskiemu Turkowi, ani germańskiemu Habsburgowi. Podanie to potwierdza dążenie do zachowania czystości w paradygmacie nacjonalistycznym. *Płeć może się zmienić, lecz etnos nie*. Związek kazirodczy zapewnia grupie aspirującej do hegemonii i we własnym mniemaniu przeznaczonej do zdobycia władzy niezbędną *czystość krwi*: naród (i narody pokrewne) muszą pozostać nienaruszone, nieskalane. Stąd waga podkreślonego wyżej oporu Słowian Południa i Słowian Północy wobec „obcych”: Habsburga i Turczyzna, czy – w polskiej wersji – Germanów i Rosji.

W pryzmacie nacjonalizmu słowiańska zbiorowość reprezentuje *patryarchalny system wartości*, czego następstwem jest *odnowienie homospołecznych grup męskich*, w tym reliktyw w postaci „zadruż”, czyli domostw wspólnych dla całego rodu, rządzonych przez obieralnego „starostę” (istniały one wtedy wciąż w Bośni i Serbii⁵³). Męskie wspólnoty, pracujące i wojujące z dala od miejsc pochodzenia, mogłyby posłużyć jako przykład potężnej, zorganizowanej i zorientowanej na zdobycie celu społeczności, i pośrednio rozwiązać problem słabości międzywojennych Polaków⁵⁴, stąd nawiązania do

51 J. Bielatowicz *Refleksje z podróży na Bałkany*. Jak wiadomo, antyokcydentalizm cechował nie tylko Polaków i Rosjan. Ivan Čolović pokazuje kultywowanie do dziś określonych „etnomitów politycznych”, szczególnie mitów czystości, ludowości, związku z ciałem matki-Ziemi i Bogiem, wierności przodkom. Zob. *Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*, przeł. M. Petryńska, Kraków 2001, s. 18-60.

52 H. Siennicka *Uroda Jugosławii*, s. 357.

53 Tamże, s. 53.

54 S. Niewiadomski *U źródeł dawnej cywilizacji polskiej*, „Prosto z mostu” 1938 nr 38. Do starosłowiańskich wspólnot rolniczo-rycerskich nawiązywali już poprzez nazwę ruchu zadrużanie.

„zadrug” („siebrów”) znajdujemy zarówno w dyskursie neopogańskim, jak i chrześcijańsko-narodowym.

Najostrzejszy obraz *homo balcanicus* i jego homospołecznej wspólnoty kreśli, współczesna pisarka chorwacka, Dubravka Ugrešić, opisująca wojnę w byłej Jugosławii 1991-1995:

homo-balcanicus, Jugo-mężczyzna, nie istnieje jako pojedyncza jednostka. Rzadko kiedy pojawia się jako odosobniony egzemplarz, osoba indywiduum, on – to najczęściej grupa mężczyzn. Mieszkaniec krajów południowo-słowiańskich rodzaju męskiego wychowuje się w grupie, w grupie dorasta, w grupie żyje. Męska grupa to dla niego naturalne otoczenie, bez niego zdycha jak ryba bez wody.⁵⁵

Opisuje ona życie codzienne tej grupy, i kiedy oto nadchodzi sobota, mężczyźni zbierają się na placu w Zagrzebiu:

stoją, palą, rozmawiają, spacerują z ważnymi minami tam i z powrotem, uśmiechają się do siebie, poklepują po plecach, młodszy poszturchują serdecznie, wszyscy przytupują niczym stado pingwinów. [I kobiety] po schodach wspinają się i schodzą kobiety o poważnych twarzach, niosąc w rękach plastikowe torby z żywnością. To zagrzebianki [...] śpieszą do domu, by ugotować sobotni obiad.⁵⁶

Zwraca ona uwagę, że wyobraźni tej grupy kobieta odgrywa bardzo ważną rolę. Ma ona – jak pisze – pozycję istoty niższej. Można często zobaczyć w wielu miastach i wsiach byłej Jugosławii „pełną ciepła i serdeczności wspólnotę męską z cieniem kobiety w jakimś kącie, milczącą sekretarkę, milczącą sprzątaczkę, milczącą przyjaciółkę jugo-samca”⁵⁷. Stosunek do kobiety wyraża się przede wszystkim w języku potocznym, kobieta – przedmiot wymiany mężczyznami, ofiara gwałtów po obu stronach frontu – zredukowana jest do organów płciowych⁵⁸. Wojna i seks, a w następnej kolejności sport, kawiarnia (miejsce spotkań), praca to najważniejsze sprawy w życiu mężczyzn.⁵⁹

Dostrzegalna w wymienianych koncepcjach konkurencyjność osi wertykalnej wobec horyzontalnej stanowi inny typ kompensacji czy kuracji dla „Środkowoeuropejczyka”, zrównanego z Zachodem. Przyjęcie takiego punktu odniesienia zmieni radykalnie układ i unieszkodliwia dominującą dotąd „spektropoetykę okcydentalną”⁶⁰. Słowiańska Północ wprawdzie gorsza od Południa, jednak odżywa

⁵⁵ D. Ugrešić *Kultura kłamstwa*, przeł. D.J. Ćirlić, Czarne, Wołowiec 2006, s. 178

⁵⁶ Tamże, s. 177

⁵⁷ Tamże, s. 184

⁵⁸ Tamże, s. 179, 181

⁵⁹ Tamże, s. 185

⁶⁰ „Spektropoetyka” oznacza tutaj obsesyjne odnoszenie się do jakiegoś problemu, który zdaje się powracać i prześladować niczym natręctwo (od ang. *spectre* – widmo, prześladowający duch). Określenie to zapożyczamy od Ž. Švrljuga *The Spectropoetics of Neo-Slave Narratives: The Case of Ismael Reed's „Flight to Canada”*, w: *Postcolonial Dislocations: Travel, History, and the Ironies of Narrative*, ed. by Ch.I. Armstrong, Ø. Hestetun, Oslo 2006, s. 137.

Erraty

dzięki identyfikacji z nim. Wzór południowy bowiem – w przeciwieństwie do zachodniego – jest o s i ą g a l n y. Polakom, skazanym na *sui generis* długotrwałą zapasć środkowo-północną, perspektywa ta dostarczała powodów do nadziei i radości z przyszłego, triumfalnego powrotu do korzeni. Nadziei nie do przecenienia w obliczu pogłębiających się kryzysów czy „kalectwa duchowego”, jak nazwał stan Słowiańszczyzny przygniecionej kulturą Zachodu Jan Stachniuk. Historia ucieła żywot fantazmatycznej idei o słowiańskiej wspólnocie (pięknej wedle Polaków, bo zapewne inne odczucia towarzyszyły w tym względzie pozostałym „małym narodom”). Marzenie o silnej, jednej rodzinie Słowian i nowej osi ideowej okazało się efemerycznym postulatem. Niestety mit o herosach bałkańskich stał się rzeczywistością. Podczas ostatnich wojen bałkańskich można było zobaczyć – męską wspólnotę – „żołnierzy półprymitywnych, radosnych w mordowaniu” – którzy na ruinach wielu miast, przy wtórze wystrzałów z karabinów tańczyli w „kole” ku czci swoich niebiańskich narodów.

Abstract

Monika BEDNARCZUK
The State University of Applied Science in Chełm

Monika RUDAŚ-GRODZKA
Institute of Literary Research, Polish Academy of Sciences (Warszawa)

In Search of Lost Greatness

The article deals with fascination with South-Slavic nations in Poland in 1930s, as it manifested itself with personages of not infrequently differing political views. The authors argue that the Slavophil current of the time began approaching Bulgarians and nations then inhabiting Yugoslavia as a new point of reference to the northern Slavdom, in opposition to the latitude-parallel paradigm whereby only products and creations of the Western civilisation were valorised in positive terms whilst Slavs were condemned to merely copying those.

Under a new geographical/ideological vision of the continent, the West was disappearing, as was (the Bolshevik) Russia, treated as an area of 'female' revolutionary hysteria, for 'manhood', which before then had provided grounds for Russia's striving for hegemony, had 'tumbled down' together with the Tsar. Now, it was the South to become an almost mythical source of might, a magical place. This enthusiasm for the Slavic South also had a clear gender aspect to it.